

## W oparach absurdu

Dodatkowo w przypadkach nieuregulowanych stanów prawnych nieruchomości objętych zakresem planowanej inwestycji w grę wchodzi długotrwały proces ustalania stron postępowania (m.in. przeprowadzanie postępowań spadkowych, wyznaczenie kuratorów masy spadkowej itd.). Wydłuża to czas przygotowania dokumentacji do inwestycji średnio o ponad rok. Zdarza się też, że po ustaleniu stron postępowania i wydaniu decyzji o wprowadzeniu zmian do ewidencji któraś ze stron postępowania składa odwołanie. Wydłuża to cały proces o dodatkowo, nieokreślony czas. Dopiero po wprowadzeniu zmian do EGiB geodeta może zamieścić je na mapach (do celów projektowych lub do celów prawnych) będących załącznikami do wniosku o wydanie decyzji w trybie specustawy drogowej (decyzja ZRID).

Warto dodać, że wraz z dodatkowymi zadaniami z zakresu ustalania stron postępowań administracyjnych i przeprowadzania postępowań spadkowych – będących konsekwencją nowelizacji *Pgik* – starostom nie przekazano dodatkowych środków na realizację tych zadań.

### • Oby nie było za późno

Problem ten wraz z propozycją jego rozwiązania w treści ustawy został zgłoszony ministrowi infrastruktury i rozwoju przez Polskie Towarzystwo Geodezyjne (pismo z 30 listopada 2014 r.) w związku z prowadzonymi pracami nad projektem ustawy o *zmianie ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych oraz niektórych innych ustaw*. Zdaniem PTG rozwiązaniem problemu byłoby dodanie do art. 24 ust. 2b ustawy *Prawo geodezyjne i kartograficzne* podpunktu „i” w brzmieniu:

„i) opracowań geodezyjnych i kartograficznych, przyjętych do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego”.

Niestety, propozycja ta nie została przez ministra zaakceptowana. W kontekście opisanych zagrożeń powstałych wskutek nowelizacji ustawy *Prawo geodezyjne i kartograficzne* w roku 2014 brak natychmiastowej korekty treści art. 24 ust. 2b tej ustawy grozi radykalnym spowolnieniem procesów przygotowania nowych inwestycji, dla których inwestor będzie się starał o uzyskanie decyzji ZRID. Z kolei skutkiem tych opóźnień jest ryzyko braku możliwości wykorzystania środków unijnych na budowę i przebudowy dróg.

Zuzanna Dras  
członek Polskiego Towarzystwa  
Geodezyjnego

Podczas sympozjum Polskiego Towarzystwa Geodezyjnego (Piotrków Trybunalski, 27 marca) nie było gładzenia o niczym i nudziarstwa. Wykonawcy geodezyjni z krwi i kości, sól ziemi, po raz kolejny powiedzieli rządzącym: dość!

**B**o system, w którym geodeta przedsięwzięcia musi obecnie działać i zarabiać na życie, nie tylko wywłaszcza go z wyników pracy, ale z roku na rok staje się coraz bardziej opresyjny i nonsensowny. Wszyscy zgodnie twierdzili, że ubiegłoroczna nowelizacja *Pgik* jeszcze te problemy pogłębiła. Większość wystąpień przygotowali członkowie PTG i nie bez przyczyny artykuły okładkowe majowego GEODETY powstały na ich podstawie. Przykładami absurdów związanych ze zgłaszaniem prac i wydawaniem materiałów sypała Dorota Pawłowska-Baszak [patrz s. 8 – red.]. Z kolei Zuzanna Dras przedstawiła zagrożenia dla budowy dróg wynikające z przepisów dotyczących geodezji [patrz s. 13 – red.] i tylko szkoda, że minister infrastruktury nie chce ich dostrzec. Adam Wójcik wykazał, jak nieefektywne są procedury weryfikacji dokumentacji geodezyjnej przez ODGiK i opowiedział się za rezygnacją z nich. O zaskakujących praktykach i fatalnym stanie ewidencji gruntów na przykładzie Małopolski mówiła Urszula Zielińska. Dane te nie nadają się do wykorzystania w zintegrowanym systemie informacji o nieruchomościach i ewidencję w Małopolsce należy opracować od podstaw.

**D**odajmy do tego bulwersującą sprawę niedawnej „wrzutki” do Senatu [patrz s. 5 – red.], czyli wprowadzanej tylnymi drzwiami nowelizacji *Pgik*, która – wbrew obecnemu stanowi prawnemu – sankcjonuje pobieranie opłat za klauzulowanie dokumentów wykonywanych przez geodetę dla zamawiającego. Jasno więc widać, że administracja geodezyjna robi z wykonawcami, co chce, nie oglądając się już nawet na pozory. Dlatego zamiast o korektach systemu wielu geodetów poważnie myśli o jego całkowitym demontażu. Wiązałoby się to m.in. z ograniczeniem zadań administracji geodezyjnej do prowadzenia katastru, powołaniem instytucji geodety (mierniczego) przysięgłego oraz utworzeniem samorządu zawodowego.

Za taką radykalną reformą administracji geodezyjnej opowiada się m.in. Adam Klimek, kierownik programu Sprawna Administracja Geodezyjna i Kartograficzna (Wejherowo). Uważa on, że pań-

stwo zmonopolizowało geodezję i pora ten trend odwrócić. Również zdaniem Bogdana Grzechnika (Państwowa Rada Geodezyjna i Kartograficzna) konieczna jest kompletna przebudowa zasad działania rejestrów publicznych i ośrodków dokumentacji (jeśli te ostatnie miałyby zostać). Aż tak radykalny nie jest dr hab. Waldemar Izdebski, prezes firmy Geo-System, który wolałby stopniowo racjonalizować działanie administracji geodezyjnej. Dlatego zachęcał do wdrażania technologii informatycznych, ale na zakończenie apelował o jedność środowiska i przeciwstawianie się absurdom (stąd postulatory choćby w sprawie likwidacji licencji i wprowadzenia ryczałtowych opłat).

**S**ympozjum „Analiza obowiązujących zapisów prawnych w dziedzinie geodezji i kartografii dotyczących wykonawstwa i administracji geodezyjnej oraz zdefiniowanie koniecznych zmian w tym zakresie” zorganizowało Polskie Towarzystwo Geodezyjne we współpracy ze stowarzyszeniami geodezyjnymi z Piotrkowa Trybunalskiego, Bełchatowa, Radomska, Tomaszowa Mazowieckiego i Włoszczowej. Wśród specjalnych gości sympozjum byli posłowie geodeci oraz Marian Wolanin, sędzia NSA. Poseł PO Artur Dunin z jednej strony przytakiwał wzburzonym geodetom, a z drugiej bronił rządzących. Obiecał, że spotka się wkrótce z GgK i przekaże mu uwagi wykonawców. Posłanka opozycyjnego PiS Anna Paluch obiecała natomiast, że jej partia będzie wpływała na swoich senatorów w sprawie „wrzutki”. Biorąc jednak pod uwagę układ sił w Senacie, nie ma specjalnie na co liczyć.

Geodetom zostaje więc tylko liczyć na siebie. Wykonawcy mają pomysły, jak poprawić funkcjonowanie branży, ale dopóki każdy będzie działał na własną rękę, niewiele z tego wyniknie. Leszek Piszczek (PTG) przekonywał, że bez samorządu zawodowego nic nie znaczymy i jesteśmy obywatelami drugiej kategorii. To prawda. Sprawy geodezji musimy jednak wziąć w swoje ręce już – bez oglądania się na samorząd, który nie wiadomo, czy i kiedy powstanie.

Katarzyna Pakuła-Kwiecińska